

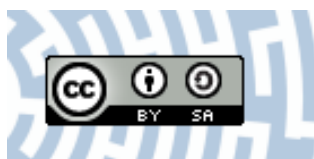


You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Analiza dyskursu elektronicznego w kontekście aktywności internetowych botów

**Author:** Rafał Nocuń

**Citation style:** Nocuń Rafał. (2019). Analiza dyskursu elektronicznego w kontekście aktywności internetowych botów. W: B. Mitrenga (red.), "Język w (kon)tekście... : szkice historycznojęzykowe, porównawcze i współczesne" (S. 131-146). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

## Analiza dyskursu elektronicznego w kontekście aktywności internetowych botów

Wzrost liczby różnorodnych możliwości komunikowania się we współczesnym internecie niesie ze sobą coraz to nowe wyzwania związane z metodami analizy dyskursu elektronicznego, nie mówiąc o pytaniu, czy w ogóle uprawnione jest posługiwanie się takim pojęciem.

Dlatego też wraz z ewolucją samego internetu, rozwijają się także metody szeroko rozumianych badań nad tym kanałem komunikacji. Podejście ukazujące wtórną oralność wielu internetowych tekstów jako cechę charakterystyczną wirtualnego sposobu porozumiewania się, choć pozostaje aktualne, wydaje się dziś dalece niewystarczające do całościowego opisu tej przestrzeni komunikacji, w której słowo pisane coraz częściej ustępuje miejsca treściom graficznym, a odpowiedzi na tradycyjne pytania o relacje nadawczo-odbiorcze czy o cele aktów komunikacji stają się coraz bardziej nieoczywiste.

W niniejszym artykule pokrótce zarysuję, jak o analizie języka i komunikacji w sieci pisano dotychczas i przedstawię metodologię, w dużej mierze ukształtowaną przez amerykańską językoznawczynię Susan Herring, która w swoich badaniach proponuje pewne całościowe podejście do internetowych aktów komunikacji zwane analizą dyskursu elektronicznego. Na koniec spróbuję zaproponowaną metodologię badań nad dyskursem elektronicznym wykorzystać do rozważań nad wpisami generowanymi na portalach społecznościowych przez zautomatyzowane programy zwane botami. Innymi słowy, pytania postawione przeze mnie dotyczą tego, czy można mówić o dyskursie internetowym i, w obrębie tegoż, sytuować na przykład aktywność botów.

### Historia analizy CMD

CMD to skrót funkcjonującego w badaniach nad językiem sieci terminu *Computer Mediated Discours*, czyli dyskursu elektronicznego. W bada-

niach prowadzonych w ramach CMD używa się także pojęcia CMC, czyli *Computer Mediated Communication*, co w Polsce tłumaczy się zwykle jako komunikację elektroniczną w ogóle (GRZENIA, 2007: 17).

Zanim jednak dyscypliny te zajęły się kompleksową analizą wielokodowych aktów komunikacji produkowanych za pomocą rozmaitych narzędzi elektronicznych, teksty obecne w sieci badano głównie pod kątem różnic między językiem mówionym a pisany, wskazując, że noszą one cechy spisanej mowy, takie jak dużą dynamikę i szybkość wymiany informacji czy też nieformalność (MAYNOR, 1994). W roku 2001 brytyjski językoznawca David Crystal wykazał w swojej pracy pt. *The Language and the Internet*, że w języku *online* obecne są takie elementy typowe dla tego środowiska komunikacyjnego, jak emotikony, skróty i pewne niestandardowe rodzaje zapisu, np. takie, w których litery zastępowane są przez podobnie do nich wyglądające znaki specjalne, sam zaś język obecny w sieci określił pojęciem *netspeak*, co zyskało aprobatę środowiska naukowego i przyjęło się jako naukowy termin badawczy.

Wraz z rozwojem internetu jako narzędzia komunikacji okazało się, że stanowi on na tyle złożone środowisko komunikacyjne, iż nie sposób dokonać próby charakterystyki języka w nim w ogóle, abstrahując od kontekstu społeczno-kulturowego czy od technologicznych możliwości oferowanych użytkownikom sieci przez konkretne narzędzia do porozumiewania się.

Obserwacje te doprowadziły do ewolucji metod badań języka internetu. Komunikację w sieci zaczęto więc badać, przyglądając się uważnie poszczególnym jej narzędziom w izolacji, nazywając takie „wycinki” przestrzeni internetowej mianem *modusu*, o znaczeniu zbliżonym do *gatunku*. Do przykładów takiego rodzaju przedmiotów badań można zaliczyć listy dyskusyjne, czaty, strony WWW czy też wiadomości elektroniczne – e-mail (HERRING, 2014: 145).

Dalszy rozwój narzędzi komunikacyjnych oferowanych przez internet spowodował, że zaczęto mu się przyglądać z uwzględnieniem kontekstu społecznego, który towarzyszy zróżnicowaniu gatunków internetowych. Coraz częściej zaczęto uważać za zasadne posługiwanie się terminem dyskursu internetowego czy też szerzej: elektronicznego (przy uwzględnianiu takich narzędzi komunikacji, jak SMS):

W przypadku Internetu występuje dyskurs internetowy/elektroniczny, w którym badanie zależności poszczególnych elementów nie może obejść się bez nakreślenia szerszego kontekstu, dotyczącego uwarunkowań technicznych, jak i sytuacji interlokutorów: ich tożsamości, anonimowości, relacji w grupie, kompetencji medialnych.

(ŻYDEK-BEDNARCZUK, 2013: 348)

Literatura naukowa na gruncie polskim dostrzegła konieczność zajmowania się dyskursem elektronicznym/internetowym (terminy te często bywały używane zamiennie), ten jednak, z uwagi na swój zmienny i bardzo niejednorodny charakter, stanowił raczej przedmiot rozważań na poziomie metanaukowym (ŻYDEK-BEDNARCZUK, 2013: 352). W przeglądzie dotychczasowych badań nad językiem i komunikacją w internecie w Polsce, Małgorzata Kita podaje, że:

Koncentrują się wokół następujących zagadnień i problemów poznawczo-badawczych (choć to oczywiście niepełny zestaw): model komunikacji w Internecie, zróżnicowanie typologiczne komunikatów w Internecie, status ontologiczny języka w Internecie (na obecnym etapie rozwoju można mówić o jego hybrydalności: jest to język łączący dotychczas właściwości biegunowo traktowanych języka pisanego i języka mówionego), pojęcie tekstu i hipertekstu, mapa genologiczna języka w Internecie (repertuar gatunków i ich opisy), charakterystyka właściwości poszczególnych podsystemów językowych w wypowiedziach sieciowych, netykieta, wykorzystanie różnych kodów w konstruowaniu tekstu mającego funkcjonować w Internecie (w niektórych gatunkach), zwłaszcza koncentracja na emotikonach jako ekwiwalentach wielokodowości tekstu mówionego powstałego w warunkach komunikacji typu *face to face*, ekonomizacja językowa, specyficzność ortograficzno-interpunkcyjna tekstu internetowego (błędy czy nowa konwencja?), błędy w tekstach internetowych, a może raczej odstępstwa od dotychczasowych norm i rodzaj gry językowej oraz ich potencjalne konsekwencje dla stanu polszczyzny, implikacje języka internetowego i zwyczajów komunikacyjnych z przestrzeni wirtualnej dla języka i komunikacji IRL (*in real life*).

(KITA, 2016: 113)

Można zatem powiedzieć, że analiza dyskursu internetowego na gruncie polskim nie stanowi jednorodnej grupy narzędzi badawczych skupionych wokół metodologii o tej samej nazwie. Pojawiały się pewne próby syntezy stanu wiedzy, nie były one jednak do końca tożsame z próbami uszeregowania wspomnianych narzędzi w jeden spójny system, który można by określić mianem analizy dyskursu elektronicznego jako nowej – w pewnym sensie autonomicznej i pełnoprawnej – metodologii.

W polskich publikacjach natomiast można spotkać się z próbami osadzenia dyskursu elektronicznego/internetowego w szerszym kontekście badawczym, a mianowicie zaklasyfikowania go jako odmiany dyskursu medialnego. Do osób zajmujących się tym zagadnieniem można zaliczyć Urszulę Żydek-Bednarczuk, która postuluje umieszczenie dyskursu inter-

netowego w relacji hiponimicznej w stosunku do pojęcia szerszego, jakim miałby być dyskurs medialny. Mieściłby się on zatem na tym samym poziomie, co dyskursy: prasowy, radiowy i telewizyjny (ŻYDEK-BEDNARCZUK, 2013: 191). Warto zaznaczyć, że z podejściem takim polemizuje Iwona LOEWE (2016), która podaje w wątpliwość zasadność używania pojęcia dyskursu internetowego w kontekście mediów i w ogóle, uznając, że jest to środowisko zbyt heterogeniczne. Proponuje przy tym, aby, oprócz przestrzeni komunikacyjnej internetu o charakterze konwersacyjnym, wyróżnić typ dyskursu medialnego, który można by nazwać hipertekstowym.

Przy okazji rozważań nad umieszczeniem internetu w gronie dość tradycyjnie rozumianych mediów Żydek-Bednarczuk wskazuje na różne możliwe typy komunikacji w sieci; obok tradycyjnej (człowiek – człowiek) i niejako równoległe do niej wymienia komunikowanie się ludzi z interfejsem (człowiek – komputer), jak i sytuację odwrotną, w której człowiek odbiera informacje w postaci grafik i tekstów. Taka jednostronna komunikacja w sieci zdarza się jednak obecnie na tyle rzadko (w stosunku do innych typów komunikacji), iż pisanie o nim w kontekście jednego z typów charakterystycznych dla komunikacji w sieci zdaje się nie do końca odzwierciedlać istotę współczesnego internetu.

Sądzę także, że warto zastanowić się, czy do końca fortunne jest podkreślanie, za Moniką Górską-Olesińską, że dominującą formą aktów CMC stanowią teksty pisane:

Zdecydowana większość CMC ogranicza się do tekstu, wiadomości są zapisywane na komputerze za pomocą klawiatury i czytane jako tekst na ekranie monitora, zazwyczaj przez osobę bądź osoby znajdujące się daleko od nadawcy. CMC przybiera wiele różnych form [...], których właściwości językowe różnią się w zależności od technicznych właściwości systemu przesyłania wiadomości (synchroniczny vs asynchroniczny) oraz kontekstu społeczno-kulturowego.

(GÓRSKA-OLESIŃSKA, 2009: 45)

Zdanie to jest niewątpliwie prawdziwe. Trudno jednak nie zauważyć pewnej tendencji we współczesnym internecie (oraz – szerzej – w mediach w ogóle (LOEWE, 2014)), która wiąże się ze zwrotem w kierunku przekazów w formie graficznej. Co więcej, choć wiele aktów komunikacji odbywa się przy pozornym użyciu kodu werbalnego, to jednak nie on sam stanowi często właściwy komunikat. Czy bowiem zacytowanie i przekazanie dalej czyjejś wypowiedzi, które jest niezwykle popularną dziś aktywnością komunikacyjną, stanowi przekaz werbalny? A jeśli tak, co z sytuacjami, w których nadawca decyduje się opatrzyć cytaty komentarzem w kodzie graficznym? Taki stan rzeczy być może oznacza częściową dezaktualizację

opinii o dominacji tekstowości (w rozumieniu tekstu pisanego), a jeszcze bardziej prawdopodobnie każe podawać w wątpliwość, czy stwierdzenie to, choć zgodne (jeszcze) ze stanem faktycznym, warto dziś akcentować w charakterystyce internetowego dyskursu.

Niejako oprócz wspomnianych rozważań na gruncie rodzimym pojęcie dyskursu elektronicznego i konkretnej jego analizy jako zespołu usystematyzowanych narzędzi do badania sieciowych aktów komunikacji zyskało dużą popularność w ośrodkach badawczych za oceanem. Za jedną z fundamentalnych prac poświęconych temu zagadnieniu uważa się opublikowany w 2004 roku artykuł autorstwa Susan Herring pt. *Computer-Mediated Discourse Analysis: An Approach to Researching Online Behavior*. We wspomnianym tekście badaczka stwierdza:

[...] CMDA [analiza dyskursu elektronicznego – R.N.] jest podejściem do badań ludzkiego zachowania w sieci dostarczającym metodologicznych narzędzi i zestawu teoretycznych „soczewek”, za pomocą których można czynić obserwacje i dokonywać ich interpretacji.

(HERRING, 2004: 4)

Jednym z głównych czynników, które decydują o tym, że możemy mówić o dyskursie elektronicznym, jest zdaniem Herring fakt istnienia wirtualnych społeczności. Badaczka zasugerowała w związku z tym zestaw pytań badawczych, które można wykorzystywać jako gotowe narzędzie metodologiczne do badań nad dyskursem:

- a) Jakie są cechy dyskursu społeczności wirtualnej?
- b) Jak tworzy się społeczność wirtualna?
- c) Co powoduje śmierć społeczności wirtualnej?
- d) Czym różnią się społeczności wirtualne od tzw. społeczności *face-to-face*?
- e) Co dzieje się, kiedy społeczności ze świata rzeczywistego przenoszą się do przestrzeni wirtualnej?
- f) Czym różnią się społeczności, które narodziły się w internecie, od tych, których członkowie spotykają się także na żywo?

Do wspomnianego wyżej zestawu można by dodać parę innych pytań, z których szczególnie kluczowe wydaje się odwrócone pytanie e), tzn.: co dzieje się, kiedy społeczności ze świata wirtualnego przenoszą się do rzeczywistości *offline* oraz jakie praktyki komunikacyjne mogą tam wносить? Pytania te co prawda mogłyby nastroczać pewnych trudności badawczych; zmuszałyby bowiem do sięgnięcia poza teksty zawarte w przestrzeni wirtualnej, myślę jednak, że szeroki wpływ, jaki komunikacja w sieci wywiera na porozumiewanie się w ogóle, uprawnia do stwierdzenia, że z dyskursem elektronicznym możemy się spotkać także poza jego najbardziej eks-

plicytnym, bezpośrednim użyciem – podobnie jak w przypadku innych dyskursów (NOCOŃ, 2013; SKUDRZYK, WARCHAŁA, 2013).

Poza identyfikacją społeczności wirtualnych ważnym aspektem dla konstytuowania się nowej metodologii było określenie metod, z których miała ona czerpać. Zdaniem badaczki najodpowiedniejsze do badania nad dyskursem elektronicznym jest posługiwanie się narzędziami wypracowanymi przez szeroko pojęte językoznawstwo (HERRING, 2004: 16). Do tradycyjnych metod analizy dyskursu przydatnych z punktu widzenia CMC zaliczyła analizę tekstu, analizę konwersacji, socjolingwistykę, pragmalingwistykę czy też krytyczną analizę dyskursu (HERRING, 2004: 17).

W kolejnych latach Herring kontynuowała swoje poszukiwania odpowiednich narzędzi do zajmowania się analizą dyskursu elektronicznego. Jedną z najdokładniej skonkretyzowanych metod zaproponowanych do badań nad zjawiskiem omawianym przeze mnie w niniejszym artykule była klasyfikacja fasetowa dyskursu elektronicznego, która została dokładnie opisana w artykule pod tym samym tytułem przetłumaczonym na język polski w tomie *Język @ multimedia 3. Dialog - konflikt* (2011). Posłużono się w niej fasetami, czyli narzędziem służącym m.in. w bibliotekoznawstwie do kategoryzowania elementów w zbiorach bibliotecznych. Fasety to kategorie i koncepty o tym samym typie, które mogą przyjmować różne wartości. Muszą one być jasno określone i wykluczać się wzajemnie.

Herring podzieliła fasety klasyfikujące CMC na dwie główne grupy cech charakteryzujących medium, które mogą być istotne z punktu widzenia przebiegu komunikacji. Czerpała przy tym z dotychczasowych modeli służących do badań dyskursu uwzględniających takie jego cechy, jak modalność, liczba uczestników dyskursu, rodzaj tekstu lub dyskursu czy gatunek. Badaczka wskazała m.in. na pomocny przy opracowywaniu jej autorskiej klasyfikacji model SPEAKING Della Hymesa zawierający takie kategorie, jak: sceneria/scena, uczestnicy, efekty i cele, zamiary i korzyści, przebieg aktu, tonacja, instrumenty, normy społeczne i gatunki. Ponieważ akty CMC należy uznawać za byty socjotechnologiczne, oba człony wspomnianego określenia znalazły odzwierciedlenie w zaproponowanej klasyfikacji.

Pierwszą z grup podkategorii stanowią technologiczne cechy „modusu”, takie jak: synchroniczność, transmisja wiadomości (jednokierunkowa/dwukierunkowa), trwałość zapisu, rozmiar bufora (czyli np. maksymalna liczba znaków w komunikacie/konwersacji), kanały komunikacji, anonimowość, prywatność, a także możliwość filtrowania czy cytowania wiadomości i ich format (czyli ustalenie kolejności wyświetlania komunikatów w konwersacji/wątku).

Drugi zbiór to grupa związana z czynnikami sytuacyjnymi, takimi jak: struktura uczestnictwa komunikacji (jeden do jednego, jeden do wielu,

wielu do jednego, prywatne/publiczne, itp.), charakterystyka jej uczestników (cechy demograficzne, stopień sprawności językowej i technologicznej itp.), cel grupy i interakcji, temat/topik, ton (poważny/żartobliwy, oficjalny/nieoficjalny itp.), typ aktywności (np. debata, ogłoszenie, gra), normy czy kod.

Klasyfikacja fasetowa daje narzędzia do dość dokładnej analizy komunikacji elektronicznej, stanowi jednak jedynie wstęp do bardziej szczegółowych badań. Co więcej, jej główne ograniczenie ponownie może polegać na poświęcaniu uwagi niemal wyłącznie werbalnym aspektom internetowej komunikacji, spychając inne, nie mniej ważne jej elementy, takie jak przekaz graficzny, audio czy wideo na margines analizy.

W 2018 roku Herring zaproponowała aktualizację swojej teorii. Było to podsumowanie typów komunikacji elektronicznej, które należałoby włączyć w obszar zainteresowań badaczy CMD. Herring zilustrowała je schematem, wskazując pięć głównych elementów obecnych w sieci: tekst pisany, przekaz audio, wideo, komunikację, w której pośredniczą roboty i wszelkiego rodzaju grafiki (HERRING, 2018: 13). Każdy z powyższych elementów został rozbudowany o aspekty pozwalające na jego dodatkową klasyfikację i pogłębioną analizę.

Tekst (pisany), audio, wideo i grafiki to zjawiska występujące na tzw. interaktywnych multimodalnych platformach. Zdaniem autorki jest to zdecydowanie dominujący typ przestrzeni komunikacyjnej w sieci, na tyle powszechny, że multimodalność zdaje się być jej cechą fundamentalną.

Obok czterech wyżej wymienionych nowym elementem komunikacji elektronicznej wskazywanym przez Herring, jest komunikacja, w której pośredniczą roboty. Badaczka sytuuje je na równi z awatarami – wirtualnymi przekaznikami komunikacji; funkcjonują one jednak *offline*, w przestrzeni rzeczywistej.

Wspomniane podejście do zdecydowanego rozszerzenia obszaru badawczego CMD to jedna z głównych cech interesujących na tle rodzimych badań. Słowo pisane występuje tu co prawda na pierwszym miejscu, ale jednak jako ledwie jeden z pięciu elementów składających się na komunikację elektroniczną. Wynika to zapewne z naturalnych ograniczeń technologicznych; nie sposób wszak dorównać kroku ośrodkom badawczym skupionym w kraju, w którym wszystkie nowinki technologiczne, także te związane z elektroniczną komunikacją, mają swoje źródło. Niemniej jednak, wobec nieustającego pościgu badaczy w obliczu dużej dynamiki rozwoju nowych technologii, warto dążyć do minimalizowania strat na tym polu przez śledzenie i adaptowanie na grunt polski badań, które zdają się mieć najmniejszy dystans czasowy, biorąc pod uwagę termin publikacji i czas pojawienia się badanej technologii.

Powyższy akapit nie oznacza jednak bynajmniej braku zainteresowania nowoczesnymi metodami badań tekstu wykorzystującymi techno-



logiczne możliwości, z których garściami czerpie językoznawstwo komputerowe, stające się coraz popularniejszym kierunkiem na pograniczu humanistyki i przedmiotów ścisłych, takich jak matematyka czy informatyka; także na polskich uczelniach. Tymczasem, jak zauważa Herring, metody zautomatyzowanej analizy dyskursu elektronicznego umożliwiły badaczom zajmowanie się zjawiskami, które dotąd nie sposób było badać wyłącznie przy użyciu potencjału ograniczonych ludzkich możliwości (HERRING, 2017: 10). Warto wspomnieć, że tego rodzaju badania odgrywają bardzo dużą rolę np. przy identyfikacji fałszywych kont na portalach społecznościowych, będących w istocie botami. Przy określaniu konta jako automatyczne bardzo przydatne okazuje się np. narzędzie pokazujące liczbę cytowań czy też profil działalności konta.

Boty stanowią ważny element prezentowanych tu rozważań. Dlatego warto pokrótce napisać, czym jest to tak popularne ostatnio w świecie polityki, narzędzie komunikacji (propagandy?) w sieci. Już sama nazwa wskazuje na związek ze słowem *robot*, które znalazło się na zaproponowanej przez Herring liście kodów komunikacji elektronicznej.

### ***Robot Mediated Communication***

Termin ten pojawił się w artykule o tym samym tytule autorstwa Herring w 2017 roku zamieszczonym w zbiorze pt. *Emerging Trends in the Social and Behavioral Sciences*. Badaczka podaje tam definicję robota jako fizycznego awatara człowieka komunikującego się za jego pośrednictwem. Herring stwierdza, że robot, który pośredniczy w komunikacji, może być traktowany pod pewnymi względami analogicznie do mowy, pisma lub innych kodów bądź kanałów, a co za tym idzie, może zasadniczo kształtować charakter procesu porozumiewania się. Badaczka wskazuje przy tym głównie na pewne ograniczenia technologiczne, które mogą zaburzać lub zmieniać m.in. takie aspekty komunikacji, jak odczucia jej uczestników związane z proksemiką, mimiką czy zdolnością angażowania uwagi audytorium.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że wspomniany w podtytule artykułu termin odnosi się jedynie do sytuacji, w których robot występuje wyłącznie w roli swego rodzaju fizycznego awatara żywego uczestnika komunikacji, biorącego w niej czynny udział – w czasie rzeczywistym.

Dalsza część mojego artykułu dotyczy jednak nieco innej formy porozumiewania się. Posługując się metodologią Herring, należałoby wykluczyć ją z obszaru komunikacji za pośrednictwem robotów; ponieważ jest to komunikacja przebiegająca *online*. Ważniejsza jest różnica roli pełnionej

przez fizyczny przedmiot i program komputerowy podczas procesu przekazywania informacji. Robot stanowi bowiem jedynie przekaźnik aktów komunikacji, który stanowi fizyczną, nie wirtualną reprezentację nadawcy przy bezpośrednim towarzyszeniu audytorium. Zupełnie inaczej jest w akcie komunikacji, w którym stroną jest *de facto* program komputerowy, zaprogramowany jedynie w taki sposób, aby stwarzać pozory prawdziwej interakcji z żywym użytkownikiem.

### *To my, boty*

Na początku warto wyjaśnić pojęcie samego bota. Jest to program będący narzędziem służącym do komunikowania się bez udziału człowieka jako jednej ze stron. Ma go zastąpić i czasem sprawić u swego „rozmówcy” wrażenie jego prawdziwej obecności. Udział człowieka-twórcy w takim komunikowaniu się ogranicza się zatem do uprzedniego wyposażenia bota w swego rodzaju bazę językową i zaprogramowania go w taki sposób, aby był zdolny podjąć (pozorny) dialog z żywym człowiekiem i/lub kierując się pewnym określonym schematem, produkować i rozprzestrzeniać informacje, np. za pośrednictwem forów internetowych lub portali społecznościowych, takich jak Twitter czy Facebook.

O botach zrobiło się głośno głównie za sprawą wydarzeń podczas różnego rodzaju kampanii wyborczych, zarówno w Polsce, jak i za granicą, kiedy to sukces poszczególnych kandydatów przypisywano właśnie – nie do końca etycznie – wykorzystaniu zdalnych programów rozsyłających niekorzystne informacje na temat polityków z przeciwnego obozu lub materiały propagandowe korzystne dla środowiska, dla którego pracują autorzy automatycznych programów<sup>1</sup>.

Głównym zadaniem botów jest zatem szeroko pojęte rozpowszechnianie materiałów zaprogramowane według prostych algorytmów. Mają one samoczynnie udostępniać materiały o określonej treści lub pisane przez określonych użytkowników oraz wyrażać dla nich aprobatę. Warto zaznaczyć, że same raczej nie są autorami takich komunikatów.

Moim zdaniem temat botów istotny jest nie tylko dlatego, że same w sobie stanowią bardzo skuteczną, jak się wydaje, metodę walki politycznej, ale również z tego powodu, iż dyskurs internetowy towarzy-

<sup>1</sup> Do najbardziej znanych przykładów tego typu sytuacji można zaliczyć wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych z 2016 roku, przy okazji których wiele uwagi poświęcono podejrzanym aktywnościom zwolenników obecnego prezydenta na Twitterze. W Polsce podobne oskarżenia padały pod adresem Andrzeja Dudy, w przypadku którego udowodniono zlecenie firmie współpracującej z jego sztabem wyborczym generowanie tzw. wpisów automatycznych.

szący takim praktykom dawno już wydostał się poza ramy portali społecznościowych i świadomość obecności botów w przestrzeni publicznej sprawia, że nie tylko czytamy generowane i powielane przez nie wpisy, ale też rozmawiamy o nich i próbujemy je wytropić, a podejrzenia wysuwane pod kierunkiem konkretnych kont doprowadzają do tego, że dla jednych określenie *bot* staje się obelgą, podczas gdy inni, prześmiewczo, sami podpisują swoje wiadomości jako generowane przez boty, kwestionując oskarżenia przeciwników politycznych o nieuczciwe chwytły podczas kampanii.

Sytuacja taka stała się powszechna po wyjściu na jaw dużego udziału botów podczas kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy<sup>2</sup>. Istotny przy tym był fakt, że informacja ta pojawiła się w okresie bezpośrednio poprzedzającym kampanię przed wyborami samorządowymi w roku 2018. Spowodowało to zatem wzmożoną czujność użytkowników portali społecznościowych, ale i zestaw różnych, ciekawych aktywności, w centrum których usytuowane było właśnie zjawisko botów.

Dziś obecność zakamuflowanych programów tego typu w sieci nie jest niczym dziwnym i zaskakującym, a one same stały się chyba, mimo wątpliwości co do uczciwości takiego rozwiązania, zwyczajnym narzędziem w walce politycznej<sup>3</sup> i nie tylko<sup>4</sup>. Przejawem takiego stanu rzeczy może być coraz mniej staranne ukrywanie tego typu aktywności: często polega ono jedynie na zmianie nazwy użytkownika, przy jednoczesnym pozostawieniu historii jej aktywności.

To właśnie spotkało twitterowe konto o nazwie @krystynaWarsaw, wcześniej działające jako @KGrzadzka. Zostało ono „zdemaskowane” przez Annę Mierzyńską z portalu OKO.Press, która posłużyła się przy tym metodą uznawaną przez Oxford Internet Institute, która pozwala okreś-

<sup>2</sup> Sprawę wykryto podczas wspólnego śledztwa redakcji Radia Zet i „Gazety Wyborczej”, po którym opublikowano dokument stanowiący zlecenie pewnej firmie tworzenia określonej liczby wątków i ich automatycznych polubień podczas kampanii wyborczej Andrzeja Dudy w 2015 roku. Sprawę opisano w artykule: *Boty w służbie Dudy. Jak manipulowano internetem w kampanii 2015 r.*, który na łamach internetowego wydania „Gazety Wyborczej” można znaleźć pod adresem: <http://wyborcza.pl/7,75398,23917763,boty-w-sluzbie-dudy-jak-manipulowano-internetem-w-kampanii.html>.

<sup>3</sup> Według raportu Roberta Gorwy opublikowanego na łamach Oxford Internet Institute pt. *Computational Propaganda in Poland: False Amplifiers and the Digital Public Sphere* nawet co trzeci tweet w polskim internecie może być generowany przez boty. Raport dostępny jest na stronie: <http://comprop.oii.ox.ac.uk/wp-content/uploads/sites/89/2017/06/Comprop-Poland.pdf>.

<sup>4</sup> Tego rodzaju praktyki zdają się równie popularne na takich portalach, jak Instagram, gdzie aktywność botów pomaga zwiększać zasięg aktywności celebrytów.

lić mianem bota konta podające dalej co najmniej 50 wiadomości dziennie<sup>5</sup>:

Konto zostało utworzone w maju 2017 roku, ma więc niewiele ponad rok, za to wygenerowało już 186 tys. tweetów. Daje to średnio 427 tweetów dziennie – a w zasadzie retweetów, nie znalazłam bowiem ani jednego postu napisanego przez Krystynę.

### Czy to dyskurs?

Kontekst, jaki rozważaniom na temat dyskursu elektronicznego narzuca aktywność internetowych botów, każe zastanowić się nad tym, czy pozostaje zasadne mówienie o dyskursie w ogóle w przypadku aktywności komunikacyjnej mającej z natury charakter manipulacji i niejako wyłączającej aktywny udział jednej ze stron procesu porozumiewania się.

W związku z założeniem pozwalającym na mówienie o dyskursie w powyższym kontekście, należałoby zastanowić się, czy możemy mówić o wirtualnej społeczności skupionej według omawianego zjawiska. Sytuacja ta mogłaby być rozpatrywana na różne sposoby.

Pierwsze i najbardziej oczywiste, a jednocześnie chyba nieco absurdalne, byłoby założenie, że ową społeczność tworzą same programy automatyczne. Trudno jednak brać postulat istnienia dyskursu bez udziału człowieka na poważnie; grono internetowej społeczności skupionej wokół zjawiska można by zapewne poszerzyć o osoby stojące za programowaniem działań botów; to one wszak narzucają tematy tak często cytowanych odpowiedzi. Można by wręcz stwierdzić, że to one są *de facto* nadawcami i bezpośrednimi uczestnikami dyskursu. Co więcej, aktywność botów tego rodzaju ogranicza się właściwie jedynie do reprodukcji określonych treści, a zatem podawania ich dalej, wzmacniając ich zasięg, stwarzając iluzję ich popularności i, dzięki temu, że w mechanizmie uczestniczą także (jako autorzy – nadawcy komunikatów) prawdziwe i popularne konta (należące zwykle do polityków i rozmaitych instytucji) – iluzję popularności właścicieli tychże.

O wiele jednak ciekawsze wydaje się potraktowanie wspólnoty szerzej, włączając do niej także osoby świadomie lub nieświadomie powielające przekazy generowane przez wirtualne „automaty”. Warto zauważyć, że świadomość istnienia zjawiska powoduje, iż staje się ono elementem powielanych praktyk komunikacyjnych, które polegają zwykle na komentowaniu stanowiska internautów wobec problemu, co zwykle tożsame jest

<sup>5</sup> Artykuł dostępny na stronie: <https://oko.press/sa-boty-w-kampanii-na-prezydenta-warszawy-wspieraja-patryka-jakiego>.

z opowiedzeniem się po jednej ze stron rywalizacji politycznej. Tak oto użytkownicy popierający kandydata, którego podejrzewamy o opisywane tu nieuczciwe praktyki, często dodają do swoich wypowiedzi hashtag: #ToMyBoty; warto wspomnieć, że robią to zarówno osoby publiczne (pisownia oryginalna):

@sjkaleta [osoba publiczna, były rzecznik prasowy ministra sprawiedliwości w rządzie PIS - R.N.]:

Mija 3 lata, a PO i przystawki ciągle nie rozumieją, że siła prawicy w internecie wynika z zaangażowania sympatyków, ich kreatywności i bezinteresowności. W ciągu ostatnich lat poznałem Was dziesiątki już w realu.

Z piątkowym pozdrowieniem #ToMyBoty

@AnnaKwiecien [poseł PIS - R.N.]:

#ToMyBoty znaleźć się w takim Gronie Osób to wyróżnienie...nie darowałabym sobie

@PtrykJaki [kandydat na prezydenta miasta Warszawy - R.N.]:

#ToMyBoty ;) Warszawskie boty pozdrawiają ;)

@D\_Tarczynski [poseł do Parlamentu Europejskiego z ramienia PIS - R.N.]:

Ukłony dla wszystkich Botów za wczoraj 🖤

Pani Anna smutna...

#ToMyBoty

jak i prywatne:

@RPisarzowki:

Prezydent wszystkich botów ;)

#ToMyBoty

#2złwpadło

@Immanuela\_Kant:

Tweet automatycznie generowany na potrzeby kampanii

Tweet automatycznie generowany na potrzeby kampanii

Tweet automatycznie generowany na potrzeby kampanii

Tweet automatycznie generowany na potrzeby kampanii

Tweet automatycznie generowany na potrzeby kampanii

#ToMyBoty

@Faaarloon:

W 2015 roku PO kontrolowała wszystkie mainstreamowe media.

Zwykli ludzie - wyborcy od PiS, przez K'15 aż po Razem - mieli tylko Internet. Mimo to wygrał Andrzej Duda. PO wywnioskowała,

że Internet trzeba ocenzurować. To dlatego głosowali za #ACTA2. Chcą nas skasować! #ToMyBoty

Wszystkie powyższe wpisy noszą cechy typowe dla dyskursu politycznego; stanowią wypowiedzi publiczne, pisane przez polityków lub komentujące ich działalność. Warto zaznaczyć, że są one przejawem ponadprzeciętnej świadomości dotyczącej aktualnych wydarzeń w przestrzeni publicznej – świadczy o tym posługiwanie się szczególnym socjolektem przejawiającym się zarówno w formie (hasztagi), jak i treści. Wypowiedzi te noszą także cechy typowe dla języka internetu, takie jak obecność hasztagów, emotikon czy niska dbałość o poprawność ortograficzną i interpunkcyjną.

Członkowie społeczności, która skupia się wokół zjawiska, świadomie sami umieszczają siebie w pewnym specyficznym gronie, któremu można przypisać m.in. następujące cechy:

- a) wysokie kompetencje komunikacyjne – w odniesieniu do aktywności na portalach społecznościowych;
- b) określone sympatie polityczne – o ile można sobie wyobrazić zamianę ról w debacie politycznej na portalach społecznościowych, o tyle trudno przypuszczać, że przeciwnicy władzy oskarżanej obecnie o posługiwanie się botami używaliby tych samych hasztagów;
- c) stawianie siebie i swoich wypowiedzi w pewnym ściśle określonym kontekście związanym z wyborami samorządowymi.

Zdecydowana większość wypowiedzi ma charakter ironiczny – internauci nazywają samych siebie botami, próbując udowodnić, że zarzucane obozowi władzy oskarżenia o nieuczciwe praktyki w internecie są niezgodne z prawdą, skoro Prawo i Sprawiedliwość ma tak szerokie grono „żywych” i „prawdziwych” zwolenników w sieci.

Warto zaznaczyć, że interesujący z punktu widzenia rozważań nad dyskursem elektronicznym wydaje się wpis użytkowniczki (zapewne @Immanuela\_Kant, w którym autorka zdaje się naśladować język bota jako programu komputerowego, w który wdarł się błąd. Wpis ten stanowi w tym kontekście ciekawe połączenie dyskursów: politycznego i elektronicznego.

Trzeba także wskazać, że ostatni zacytowany przeze mnie tweet można uznać za ciekawy komentarz mogący tłumaczyć powody dominacji prawy na portalach społecznościowych w ostatnich latach. Strona debaty, która czuła się marginalizowana w przestrzeni publicznej, wyspecjalizowała się w używaniu mediów, w których możliwe było dopuszczenie punktu widzenia spoza głównego nurtu.

Wydaje się, że koniec kampanii wyborczej zakończył istnienie grupy społeczno-technologicznej omawianej w artykule. Rozważania na ten temat na stałe wpisały się jednak w dyskurs publiczny, a zarówno same boty, jak i informacje na ich temat pojawiające się w mediach, mają realny

wpływ na układ sił i sprawowanie politycznej władzy w państwie. Oznacza to także, że z dużym prawdopodobieństwem należy założyć, iż dyskurs ten powróci przy okazji, gdy wynajęcie firm specjalizujących się w generowaniu komunikacji w sieci znów stanie się opłacalne.

## Podsumowanie

Współcześnie internet i – szerzej – różnorodne technologie z nim związane ciągle jeszcze stanowią ciekawe źródła odkryć i materiał do badań dla językoznawców oraz innych badaczy szeroko rozumianego dyskursu. Co więcej, należy przypuszczać, że wyzwania stawiane przez język w mediach elektronicznych będą coraz ciekawsze, zważywszy na różne, często całkowicie zaskakujące ścieżki rozwoju.

W artykule znalazła się propozycja podejścia do badań nad językiem osadzonym w szeroko pojętym dyskursie elektronicznym. Moim zdaniem kontekst technologiczny w połączeniu z różnymi kontekstami społecznymi prowadzi do wytworzenia się zjawiska, wobec którego można posłużyć się tym terminem. Sieć w dużej mierze determinuje sposób porozumiewania się ludzi, a wspomniane konteksty prowadzą do praktyk komunikacyjnych, które nie mogłyby zaistnieć poza przestrzenią wirtualną – zarówno z powodu ograniczeń technologicznych, jak i braku możliwości zaistnienia kontekstu sytuacyjnego.

Należy poza tym przypuszczać, że wraz z rozwojem nowych technologii i narzędzi porozumiewania się do komunikacji zapośredniczonej przez roboty czy awatary dołączą kolejne, których dziś nie jesteśmy jeszcze w stanie przewidzieć. Kwestią czasu wydaje się więc, że badacze coraz częściej będą stawać przed koniecznością rozwiązywania dylematów dotyczących tego, czy w obliczu ciągłego ograniczania roli człowieka jako jednego z podmiotów w komunikacji będziemy mogli mówić o dyskursach. Sądzę jednak, że dopóki taka ograniczona/udawana komunikacja będzie przedmiotem rozmów i komentarzy ze strony „żywych” ludzi, co zresztą pośrednio należy do jej zadań, dyskurs w tym obszarze pozostanie kategorią żywą i aktualną<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Na marginesie chciałbym poczynić uwagę dotyczącą tego, że internetowe boty mają różny charakter, nie zawsze polityczny i mający negatywne konotacje. Istnieje mnóstwo automatycznych programów komunikujących internautom różne rzeczy: od zabawnych i błyskotliwych haseł wzorowanych na tych, jakie możemy znaleźć pod nakrętkami i kapslami znanej marki napojów owocowych, przez aplikację informującą o wartych uwagi atrakcjach w mieście po boty ułatwiające załatwienie spraw urzędowych.

## Literatura

- CRYSTAL D., 2001: *The Language and the Internet*. Cambridge.
- GÓRSKA-OLESIŃSKA M., 2009: *Słowo w sieci. Elektroniczne dyskursy*. Opole.
- GRZENIA J., 2007: *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa.
- HERRING S., 2004: *Computer-Mediated Discourse Analysis: An Approach to Researching Online Behavior*. In: *Designing for Virtual Communities in the Service of Learning*. New York.
- HERRING S., 2011: *Klasyfikacja fasetowa dyskursu elektronicznego*. W: DYTMAN-STASIEŃKO A., STASIEŃKO J., red.: *Język @ multimedia 3. Dialog – konflikt*. Wrocław.
- HERRING S., 2017: *Robot-Mediated Communication*. In: SCOTT R. A., BUCHMANN M., KOSSLYN S.M., eds.: *Emerging Trends in the Social and Behavioral Sciences*. Hoboken, New Jersey.
- HERRING S., 2018: *The Co-Evolution of Computer-Mediated Communication and Computer-Mediated Discourse Analysis*. In: BLITVICH P., BOU-FRANCH P., eds.: *Analysing Digital Discourse: New Insights and Future Directions*. London.
- KITA M., 2016: *Językoznawcy wobec badań języka w internecie*. W: NIEWIADOMSKI A., red.: „*Artes Humanae*”. Lublin.
- LOEWE I., 2014: *Dyskurs medialny – przegląd stanowisk badawczych*. „Forum Lingwistyczne”, nr 1.
- MAYNOR N., 1994: *The language of electronic mail: Written speech?* In: MONTGOMERY M., LITTLE G.D., eds.: *University of Alabama Press, Centennial usage studies*. Tuscaloosa-London.
- NOCOŃ A., 2013: *Styl dydaktyczny. Styl dyskursu dydaktycznego*. W: MALINOWSKA E., NOCOŃ J., ŻYDEK-BEDNARCZUK U., red.: *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*. Kraków.
- SKUDRZYK A., WARCHAŁA J., 2013: *Język potoczny – dyskurs potoczny*. W: MALINOWSKA E., NOCOŃ J., ŻYDEK-BEDNARCZUK U., red.: *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*. Kraków.

Rafał Nocuń

Analysis of the online discourse in the context of the activity of Internet bots

### SUMMARY

The article presents the phenomenon described in the title, well-known in the world of the social media, in the context of studies on language and discourse on the Internet. The first part is devoted to a review of literature on the subject, both in Poland and abroad. One of the most important methods of online discourse analysis introduced in the article is a tool proposed by an American scholar, Susan Herring. The following part of the article concerns the phenomenon of Internet bots, the social and political context of their emergence, and the analysis of the discourse concerning the phenomenon.



Rafał Nocuń

Analyse des elektronischen Diskurses im Kontext der Aktivität von Online-Bots

ZUSAMMENFASSUNG

Der Artikel behandelt das aus sozialen Netzwerken bekannte Titelphänomen im Lichte der Forschungen zur Sprache und zum Diskurs im Netz. Im ersten Teil stellt der Autor den aktuellen Forschungsstand zur elektronischen Kommunikation in Polen und im Ausland dar. Als eine der führenden Methoden zur Analyse des elektronischen Diskurses nennt er ein von einer amerikanischen Forscherin – Susan Herring – vorgeschlagenes Instrument. Anschließend wird der Begriff von Online-Bots erläutert, außerdem wird der gesellschaftspolitische Kontext dieser Erscheinung umrissen und der damit verbundene Diskurs wird auch analysiert.